Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 48 | Kraków niedziela 22 sierpnia 1937 r. | Rok I

Sytuacja na froncie japońsko-chińskim

Ogień płonie na Dalekim Wschodzie

Szanghaj. PAT. — Z wysokości semaforu, stojącego na nadbrzeżu francuskim dokładnie widać, że wszystkie zabudowania na Brodweyu pomiędzy Hongkiu a Yuangtsepu na przestrzeni ok. półtora kilometra, są spalone po bombardowaniu chińskim Walka na tym odcinku była szczególnie zaciekła w ciągu ostatnich 24 godzin. Według innych informacyj, pożar Brodweyu wzniecony został przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli w ten sposób oddalić od siebie ciągnące za wojskami regularnymi oddziały partyzantów chińskich. Olbrzymi pożar wybuchł w Putung w magazynach bawełny, należących do towarzystwa brytyjskiego. W najbliższym sąsiedztwie magazynu stał krążownik francuski „Lamotte Piquet“. Buchające wysoko płomienie, rzucały niesamowite blaski na stojące w pobliżu okręty wojenne państw europejskich. Nad ranem ogień dogasa.

Szanghaj. PAT. — Japońskie okręty wojenne bombardowały przed wschodem słońca Putung. Nad ranem lotnicy japońscy stoczyli walkę z lotnikami chińskimi. Jeden aparat chiński został strącony, lotnik wylądował na spadochronie.

Szanghaj. PAT. — Z kół zbliżonych do sztabu chińskiego na froncie szanghajskim donoszą, że Kiang-King położone u ujścia Yangtse kiangu było bombardowane przez 11 samolotów japońskich bombami gazowymi.

Szanghaj. — Agencja Central News donosi, że książę Teh, przewódca Mongołów, sprzymierzonych z Japończykami i Mandżurami, przybył do Czeng teh, stolicy Dżeholu uciekając ze swej stolicy, którą zdobyły wojska chińskie.

Wielki wyścig lotniczy

Wypadek Rossi'ego

Damaszek. PAT. — Codos przebył trasę Istres—Damaszek w czasie 8 godzin, 57 minut z przeciętną szybkością 330 klm. na godzinę. Ppłk. Francois przebył ten sam dystans również w ciągu 8 godz. i 57 minut. Brak jest dokładnych wiadomości o Rossim. Według niesprawdzonych informacyj Rossi wylądował w Atenach.

Damaszek. PAT. — Klasyfikacja samolotów biorących udział w wyścigu przedstawia się jak następuje: Pierwsze miejsce załoga włoska Fiori—Lucchini — 6 godz. 52 min. Szybkość przeciętna ok. 424 klm. (godz. 2), załoga włoska Cupini—Barrawisi 6 godz. 53 min. 3) Ex equo zajmują załogi włoskie Tondi—Moscateli i Biseo—Mussolini, osiągając czas 3'55 min. Piąte miejsce zajmuje załoga Robis—Trinoblov, mając czas 7 godz. 1 min. Szóste miejsce również załoga włoska Rolandi—Bonini, czas 7 godz. 17 min. Siódme miejsce zajmuje załoga włoska Gaeta—Puesta czas 7 godzin 39 min. Osme miejsce zajmuje załoga włoska Lupi—Castelani, czas 8 godz. 18 min. Dziewiąte i dziesiąte miejsce ex equo zajęli Anglik Clouston—Codos, którzy przebyli trasę w 8 godz. 36 min. Na jedenastym miejscu znajduje się samolot francuski, pilotowany przez ppłk. Francois, który osiągnął czas 8 godz. 57 min. dwunaste miejsce zajął Guillaumet, mający czas 10 godz. 25 min. Samolot Rossie go do Damaszku nie przybył.

Damaszek. PAT. — O godz. 6'54 wylądował tu samolot Rossiego, o losy którego poważnie się niepokojono. Rossi oświadczył, że musi wycofać się z wyścigu, wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości jego samolotu.

W czasie startu samolotu włoskiego z załogą Lippi—Castelani, wydarzył się wypadek. Samolot w czasie startu skapotował i rozbił się. Olbrzymi zapas benzyny wylał się z rozbitych zbiorników, szczęśliwie jednak nie zapalił się. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.

Sukcesy wojsk rządowych

w Hiszpanii

Walencja. PAT. — Ministerstwo obrony narodowej w komunikacie oficjalnym donosi: W ciągu poranka wojska rządowe zajęły na froncie zachodnim m. Punta Salvario. Wczoraj w południe na froncie północnym pod Santander wojska rządowe odparły atak nieprzyjaciela w pobliżu Entran bas Mestas i San Pedro de Romeral. Na froncie południowym żadnych zmian szczególnych nie notowano.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydzia IV.
Dnia 16 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 170/37

Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli par. 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo gordzki w Krakowie dnia 10. 8. 1937 i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 10. 8. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ Nr. 36 z 10. 8. 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. „Wrażenia ze zjazdu legionistów w Krakowie w ustępie od słów „wśród legionistów“ do słów uzdrowienie stosunków, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego ustępu, o zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ i w dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. W. Czosnek. — Przewodniczący: wiceprezes Sądu Okręgowego w z. Horski.

WROGOWIE LUDU W... KANALE

Moskiewsko-Wołżańskim

Moskwa. (ATE). — Prasa sowiecka donosi, że na nowo otwartym kanale Wołga—Moskwa rozmaici „wrogowie ludu“ prowadzą swoją działalność wywrotową. Dowodem tego mają być katastrofy statków, kursujących po kanale.

Ostatnio zupełnie nowy statek „Mołotow“, zbudowany specjalnie do żeglugi po kanale, uległ w czasie jazdy z Kalinina do Moskwy dwum ciężkim katastrofom, tak, że obecnie nie nadaje się do użytku i trzeba go poddać gruntownemu remontowi. Straty spowodowane uszkodzeniem statku, wynoszą 80.000 rubli.

W związku z tym wypadkiem, komisarz komunikacji zwolnił z zajmowanego stanowiska dyrektora eksploatacji kanału Wolskiego i naczelnego inżyniera Atajewa.

Małżonka Mussoliniego

ciężko zachorowała

Małżonka Mussoliniego Rachela, zachorowała, wedle informacji „Daily Mail“, na ciężkie zapalenie płuc w Rocca de la Caminate. Mussolini jest wysoce zaniepokojony jej stanem zdrowia.

Dziennik angielski donosi, iż Mussolini przebywał ostatnio aż do swego odjazdu na Sycylię przy łożu swej chorej małżonki. Powróci on natychmiast do Rocca de la Caminate, gdy tylko załatwi najważniejsze sprawy państwowe.

NIESAMOWITA ZEMSTA NAUCZYCIELA

Zaprosił gości aby ich pozabijać

Wilno. — We wsi Dubrowicze nauczyciel szkoły powszechnej Żyzniewski urządził przyjęcie w swym mieszkaniu. Podczas libacji doszło do bójki. Żyzniewski został pocięty nożem.

Dłuższy czas przebywał on w szpitalu, skąd wyszedł kaleką. Mimo złego stanu zdrowia objął on na nowo stanowisko nauczyciela i postanowił zemścić się na sprawcach swego kalectwa.

Zaprosił więc do szkoły rodziców uczniów; gdy niektórzy z nich mianowicie: Kasprowiczowa, Jodkowski i Gotówko wchodzili do gmachu, nauczyciel przywitał ich strzałami.

Jodkowski i Gotówko zostali zabici. Kasprowiczowa zdołała zbiec. Ranione zostało również jedno z dzieci szkolnych.

Małżeństwo Grety Garbo

Z Hollywood donoszą, jakoby Greta Garbo zamierzała poślubić słynnego dyrygenta polskiego Leopolda Stokowskiego, przebywającego stale w Ameryce.

Ślub ma się odbyć w Los Angeles, po czym młoda para wyjeżdża w podróż do Europy i Egiptu.

Z dnia

Gdzie konia kują...

W wielkie sprawy polityki europej skiej wmięszała się mała Portugalia: zerwała stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Powód? Ta nieszczęsna Hiszpania. Oto rząd portugalski zamówił w czeskiej fabryce broni większą ilość karabinów maszynowych. Dla kogo? Dla siebie z pewnością nie, gdyż dyktatura portugalska z nikim wojny nie może prowadzić, nie ma zresztą o co.

Rząd czechosłowacki prędko połapał się, dla kogo ta broń jest przeznaczona. Jest przecież rzeczą ogólnie wiadomą, że przez Portugalię „przecieka" najwięcej broni dla gen. Fran co. Mając otwarte granice lądowe i morskie, Portugalia popiera powstańców mimo, że formalnie należy do komitetu nieinterwencji — nie popiera zresztą sama, gdyż Niemcy i Włochy też zasiadają w komitecie a przecież biorą udział w wojnie hiszpańskiej.

Czechosłowacja, mamy nadzieję — przetrzyma ten „cios". Na brak zbytu dla różnego rodzaju broni nie będzie narzekała, mimo utraty klienta portugalskiego. Znajdą się i inni amatorzy na karabiny maszynowe, któ re są dziś najbardziej poszukiwanym towarem.

Ale tupecik portugalski jest bądź co bądź zastanawiający: w sporze mo carstw i żaba nadstawia nogę, czując widocznie, że ma „plecy" za sobą.

Bezprogramowość jako program

Gdzie są ludzie żywi, myślący, troskliwi nie tylko o własne dobro i interesy, tam też następuje zróżniczkowanie w społeczeństwie: powstają partie. Tam, gdzie te przesłanki zostają w gwałtowny sposób zniweczone, powstaje — bagno.

Nie można sobie wyobrazić współczesnego Europejczyka bez określonego światopoglądu; także ci, którzy zapewniają o swej bezpartyjności ma ją przecież podświadomie pewien światopogląd, który można określić lapidarnie jako pogląd na potrzeby własnego żołądka.

Podstawą partii, jej sztandarem werbunkowym jest program. Partia przyjmuje swym programem zobowiązanie przeprowadzenia pewnych rzeczy, właśnie programem objętych.

Taki program oddziaływa na ludzi silniej aniżeli mgliste zapewnienia o dobrych chęciach, pracy dla dobra ogólnego, dla prawdy i sprawiedliwości itd. Kto na program się pisze, ten jest zwolennikiem partii, przyjmuje moralne zobowiązanie do poparcia jej w zrealizowaniu programu.

Bierzmy konkretny wypadek z naszej rzeczywistości: powstaje partia, która głosi, że celem jej jest zjednoczenie narodu. Cel bardzo piękny — szczególnie u nas, gdzie ile głów, tyle zapatrywań na interes publiczny. Partia ta działa tj. oddziaływa na umysły, aby pozyskać jak najliczniejsze rzesze zwolenników.

I to jest w porządku, w ten sposób powstają partie masowe. A co poza tym ogólnym celem? Jakimi celami chce się go osiągnąć, jak płacić drobną monetą — ta, jak wiadomo, ma największy kurs — za poparcie i jak to poparcie uzyskać?

Te wszystkie rzeczy w uporządkowanych stosunkach politycznych sta nowią właśnie program. Jeżeli się je przemilcza, albo odkłada na lepsze czasy, brak stosu pacierzowego. powstaje zamiast partii, która wie, czego chce i jak do tego dojść — zbieranina chyląca się za wiatrem, pociągnięta albo interesem, albo nazwiskami, które rokują jakieś korzyści.

Tak, konkretnie mówiąc, przedstawia się sprawa OZN. Są nazwiska, są ogólne wytyczne, zapodane w deklaracji ideowej, są widocznie środki do działania, jest poparcie miarodajnych czynników — tylko

PROGRAMU NIE MA.

Od połowy lutego do połowy sierpnia, mając do dyspozycji siły i środki, o jakich inne partie marzyć nie mogą, było już dość czasu do wystąpienia z programem, zawierającym coś więcej niż stypulowane ogólnikowo zjednoczenie. Powtarzamy: zjednoczenie to piękna i pożyteczna rzecz ale na jakiej platformie, dla jakiego celu, jakimi środkami?

Mówi się: dla podźwignięcia Polski wzwyż, mówi się też: dla wprowadzenia prawdy w życiu publicznym, mówi się też: — w innym tonie — o silnej ręce, która spadnie na te głowy, które — co robią? Może inaczej myślą, może są bodaj

TROCHĘ KRYTYCZNE

wobec ogólnego — jak zapewniają — entuzjazmu.

Nie zastąpią programu artykuły w pismach, których można się wyprzeć, co się też robi. Można dać surogat programu w postaci wywiadów, które mają to do siebie, że można je pro stować, wygładzać, albo wogóle uznać za nieautentyczne. Dlaczego nie postąpić w myśl powiedzenia: nóżki na stół? To i owo oferujemy społeczeństwu jako treść naszego programu — kto się na to pisze, jest naszym człowiekiem; kto ma objekcje, stoi poza nawiasem.

Cóż, kiedy są sytuacje, w których ujawnienie programu może stać się — początkiem końca. Program to nie artykuł czy wywiad, to

ZOBOWIĄZANIE SUMIENIA,

która nie dopuszcza ani jednej litery ponad te, które muszą służyć jako formalne i faktyczne ujęcie tego, co zamierza się wykonać.

Przyznać należy, że taki program nieraz, u nas nawet często, staje się balastem, pod którego ciężarem ugięła się już niejedna partia, zdawało się, mocno ufundowana. Konkluzja: lepiej czy zdrowiej nie ryzykować, nie wiążać się, raczej pływać w ogólnikach i w niepewności dla — innych. Ostatecznie i to jest program: czas działa dla nas. I jeszcze coś czy ktoś.

L

Wklęsłe zwierciadło

Subiekt handelku „pod Lipą"

Odwiedzałem tę firmę dosyć często. Lubiałem tamtejsze potrawy, napoje, dziewczynki itp. aktualności handelku, a przede wszystkim podobał mi się pan Edward.

Kto on był — naprawdę nie mogłem znaleźć określenia. na jego funkcję.

Raz zastępował godnie szefa, to znowu pełnił funkcję subjekta, a dosyć często „załatwiał" zagraniczne kli entki jako, że był siłą władającą aż pięciu językami.

Słowem pan Edward był niezastąpioną prawą ręką handelku.

Aż oto nagle tak bez powodu pan Edward zniknął. W handelku posmutniało. Klientki zagraniczne odchodziły niezałatwione a sam szef we własnej osobie musiał sterczeć w interesie.

Żal mi się zrobiło poczciwego szefa, a jednocześnie paliła mnie ciekawość, co też się stało z niezastąpionym panem Edwardem.

— Ach panie kochany — bąknął szef — pan Edward, co się z nim stało? Poprostu zwariował.

— Dlaczego?! Co się stało biedakowi? — naprawdę zainteresowałem się tą całą historią, a raczej dolą totumfackiego handelku.

— Poszedł się uczyć kochany panie — zawiadomił mnie wreszcie szef. — I to na starość — dodał ze złością.

— Jakto uczyć się?! — Przecież pan Edward władał doskonale kilkoma językami, był obznajomiony z prowadzeniem interesu...

— Ba — przerwał mi mój interlokutor — ale nie miał ukończonych sześciu klas szkoły ogólnokształcącej i wobec tego Ubezpieczalnia Społeczna nie chciała go uznać za pracownika umysłowego, chociaż, panie kochany, ja osobiście wolę jednego pana Edwarda z jego praktyką aniżeli sześciu takich bałwanów, którzy mają ukończone owe wymagalne 6-cio klasowe szkoły.

Ale trudno, takie przepisy — a ty człowieku, trać w interesie.

Ja osobiście byłem tego samego zdania, ale nie odezwałem się ani słowem.

Trudno, czasy są tego rodzaju, że wogóle nie warto nic mówić i ja się zdziwiłem dlaczego mi o tym wspomniany szef opowiadał.

Nie zawsze opłaci się być ciekawym.

Marian Gryf.

Do końca życia
w obozie koncentracyjnym?

W „Robotniku" czytamy, że b. redaktor „Vorwäts'u" i b. poseł Stampfer rozesłał partiom socjalistycznym poszczególnych krajów i redakcjom pism memoriał w sprawie osób przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Wstrząsający to dokument!

Stampfer powołuje się na oświadczenie szefa policji hitlerowskiej Himmlera, że dla wrogów państwa wro ta obozów koncentracyjnych pozosta ną na zawsze zamknięte.

Znaczy to, że ci, co przebywają w tych obozach, jako „przestępcy" polityczni, nie wyjdą już na wolność, że bez sądu do końca życia pozostaną uwięzieni, co w większości wypadków oznacza — powolnie wymordowani!

Stampfer stwierdza, że nie wiadomo dokładnie ilu działaczy politycznych przebywa obecnie w obozach. Znanych działaczy będzie około 80. Narazie Stampfer w memoriale swym zajmuje się bliżej sześciu osobami i opisuje ich martyrologię w obozach koncentracyjnych.

Pisze więc m. in. o Erneście Heilmannie, b. przewodniczącym frakcji socjalistycznej w sejmie pruskim i b. pośle do Reichswehry, uczestniku wojny światowej, którego hitlerowcy poddawali takim torturom fizycznym i moralnym, że Heilman jest już na pół nieboszczykiem i oczekuje śmierci jak zbawienia.

Jest mowa o młodym b. pośle socjalistycznym Mirendorfie, b. sekretarzu frakcji w Reichstagu; dalej — o b. pośle Leberze, b. pośle Schuhmacherze, który na wojnie stracił prawą rękę, a w Reichstagu wygłosił raz mowę przeciw Goebbelsowi, o adwokacie Littenie, który na procesie w obronie swego klienta, wziął w krzyżowy ogień Hitlera, który zeznawał jako świadek.

Każdy z bonzów hitlerowskich ma w obozach ofiary swej zemsty osobistej, nad którymi znęcają się w nieludzki sposób.

I wszyscy ci ludzie — według zapowiedzi Himmlera — mają dokończyć życia w obozach koncentracyjnych.

Stampfer apeluje do opinii demokratycznej świata i do sumienia ludzi uczciwych, by nie pokryto milczeniem faktu pogrzebania żywcem najlepszych ludzi Niemiec demokratycznych, by ludziom tym okazano przynajmniej poparcie moralne i dano do zrozumienia, że nie zapomniano o nich.

* * *

„IKC" zadeklarował się jako orędownik „demokracji", Czekamy, by zabrał głos i potępił barbarię hitlerow skich siepaczy. Jeśli tego nie uczyni (jesteśmy przekonani o tym święcie) to da tysięczny dowód, że jego „demokracja" polega na szkalowaniu urządzeń demokratycznych i ludzi z tego obozu i na osłanianiu dyktatorów!

Tak sobie

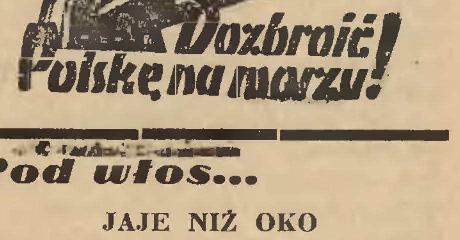
BIAŁY KRUK

(g) Przeglądając dla odmiany ogłoszenia matrymonialne pism warszaw skich, napotkaliśmy naprawdę na białego kruka.

Pewna pani samotna przystojna. inteligentna chciałaby poznać pana bezwzględnie kulturalnego, usytuowanego 38—50-letn. nie materialistę. Odpowiedź telefonem „Biały kruk".

Oj, biały kruku, jak można być tak naiwnym i wierzyć jeszcze dzisiaj w takie niematerialistyczne białe kruki.

A może pani jednak znajdzie tego swojego białego kruka. Jeżeli tak, to prosimy łaskawie pochwalić się nim przed szerszą opinią.



Pod włos...

JAJE NIŻ OKO

Student z okna na Żyda idącego woła
Ten pojźry, ów mu jajem oko wybił z czoła.
A Żyd: Słuchaj, ty hultaj i ty — rzecze — zdrajca,
Czemu to bez potrzeby psujesz sobie jajca?

Wacław Potocki
Wiek XVII

SZYKANY POLAKÓW W NIEMCZECH

nie ustają

Opolskie „Nowiny Codzienne“ piszą, że w niektórych wsiach powiatu strzeleckiego, w Raciborzu, Oleśnie i w Bytomiu przeprowadzono ponownie rewizję i aresztowano 24 młodych ludzi, b. członków Twa Sportowego „Sokół“. Powody aresztowania są nieznane. Sprawą zajął się Związek Polaków w Niemczech.

Również w Sztumie, na Powiślu, przeprowadziła tajna policja państwowa („Gestapo“) rewizję w bibliotece i w biurze miejscowego oddziału Zw. Polaków w Niemczech. Rewizja ta różniła się od podobnych rewizyj w innych miejscowościach osobliwym zachowaniem się urzędników.

Jest rzeczą charakterystyczną, że urzędnik Gestapo, Torchler, przeprowadzał rewizję wraz z radcą szkolnym pow. sztumskiego, Irmlerem.

Rewizji nie ograniczono do biblioteki, lecz rozszerzono ją na całe biuro w poszukiwaniu książek.

Ci sami urzędnicy przeprowadzili rewizję w bibliotece polskiej w Podstolinie, przy czym oglądali wszystkie książki po kolei, przeszukując również książki i czasopisma polskie, znajdujące się poza biblioteką i czyniąc dziwne uwagi co do niektórych książek.

Zabrali również „Zur Nachprüfung“ („dla gruntowniejszego zbadania“) wiele książek, których treści nigdy dotąd nie kwestionowano, jak np. Sieroszewskiego: „Marszałek Józef Piłsudski“, Konecznego: „Dzieje Śląska“, Lucjana Rydla: „Dzieje Polski“, „Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą“, Skałkowskiego: „Książę Józef Poniatowski“, Henryka Sienkiewicza: „Za chlebem“, „Elementarz Polski“ itp.

A więc wreszcie dowiadujemy się na czym polega „polonofilizm“ Niemców, o czym wspominał na łamach „Słowa“ p. Cat-Mackiewicz, czerpiący swoje źródłowe informacje od rosyjskiej Żydówki...

Kwestionuje się książki polskie, traktujące o marszałku Piłsudskim i o dziejach Polski...

Nie pozwala się zawiesić dzwonów na wieży kościółka we wsi Czyszki na Śląsku Opolskim ze względu na polskie napisy...

Miłość Niemców ku Polsce objawiają władze administracyjne na Śląsku Opolskim w ten sposób, że likwidują wszelkimi, stojącymi im do dyspozycji sposobami, przejawy życia polskiego na tym terenie. Aresztują ruchliwszych działaczy polskich, nawet starców 70-letnich, których jedyną zbrodnią jest to, że pracują i agitują na rzecz polskości!

A pan Kaden Bandrowski pragnie za każdą cenę zbliżyć duchowo Polskę do Niemiec. Nawet zdobył się na tak wielką ofiarę, że się wyrzekł pięknej przeszłości dla tej współpracy polsko-niemieckiej. Pan Studnicki zaś propaguje w dalszym ciągu zawarcie sojuszu wojskowego z Niemcami. Gen. Sikorski, deklarujący się za sojuszem z Francją, nie daje wystarczającej gwarancji panom Studnickim, że sojusz wojskowy Polski z Niemcami nie jest dla Polski korzystnym i pożądanym. Germanofilskie i Goebbelsowskie nastawienie p. Studnickiego i p. Cata, nie mogą nas jednak żadną miarą przekonać, do ich koncepcyj przez nich wysuwanych.

Idziemy dalej.

Jeżeli w Niemczech nie pozwala się czytywać książki o „Marszałku Piłsudskim“, to dlaczego nie zabrania się „studiowania książki p. t. „Mein Kampf“, w której się roi od antypolskich wynurzeń? Dlaczego toleruje się na ziemiach polskich propagandę antypolską, szerzoną zapomocą słowa drukowanego i żywego?

Czyżby fakt o nieagresji miał polegać na jednostronnym podporządkowaniu się przez Polskę jego postanowieniom?

Wydaje się nam, że prowokacje niemieckie przekraczają wszelkie granice.

Szykanowanie i prześladowanie Polaków na Śląsku Opolskim musi spowodować reakcję, godną wielkiego Narodu i państwa równorzędnego!

Idem.

Rzecz prosta dla jednych,

trudna dla drugich

Mówimy o stosunkach włosko-angielskich, będących na drodze do kon solidacji. Pisaliśmy już kilkakrotnie, że na bezpośredni krok Chamberlaina, Mussolini zajął przychylne stanowisko — kilka sprzeczności — m. in. sprawa dziennikarzy — już zostało wyrównanych.

W sprawie włosko - angielskiej trzeba uwzględnić dwa sprzeczne punkty widzenia. Dla Włoch sprawa jest prosta: półwysep apeniński w kształcie buta jest trudny do obrony przed atakami od strony morza. A na morzu ma Anglia dotąd bezwzględną przewagę.

Z tego też powodu Włochy były zmuszone utrzymywać dobre stosunki z Anglią przynajmniej tak długo, dopóki nie nastąpi pewne zrównanie sił.

Mussolini robił wszystko, aby ten cel osiągnąć. Ufortyfikowanie wybrzeży Libii i Dedokanezu, olbrzymia rozbudowa lotnictwa, budowa wielkich pancerników, próba usadowienia się w zachodnim basenie morza Śródziemnego przez usadowienie się na Balearach — wszystko to miało dać Włochom możność wyemancypowania się z pod zależności od Anglii, nawet możność rywalizacji z nią.

Anglia jednak spostrzegła się, co się święci i zarządziła kontrakcję.

Na początku wojny światowej powiedział Lloyd George, że wojnę wygra ten, kto będzie miał więcej srebrnych kul tj. pieniędzy. Te słowa sprawdzają się obecnie i w stosunku do Włoch, które pod względem pieniędzy nie są w stanie rywalizować z Anglią, która wydaje niezliczoną ilość miliardów (w złotych) na dozbrojenie.

Mussolini dążył do unieszkodliwienia Gibraltaru, Malty i Kanału Sueskiego — Anglia odpowiedziała na te zakusy — pieniądzmi. Waga znowu przechyliła się na stronę Anglii. Co dla Włoch było rzeczą prostą: zrobienie z morza Śródziemnego „mare nostrum“, to dla Anglii było mniej prostym, gdyż ona miała żywotny interes w utrzymaniu przewagi na tym morzu.

Dwie rzeczy zaczęły ze sobą walczyć. Anglia mogła jako silniejsza wyciągnąć rękę do zgody, Mussolini — szczerze czy nie szczerze — pochwycił ją. Mógł to zrobić tym bardziej, ileż Włochy są już na długie lata nasycone — drugiej bowiem Abisynii do zdobycia już nie ma, a i to zdobycie przedstawia się w coraz wątpliwszym świetle — zbyt kosztowny interes, który jeszcze latami musi się „pacyfikować“, a to kosztuje.

Pisaliśmy kiedyś, że Anglia nie lubi wojny, nawet brzydzi się nią i uważa ją za największe głupstwo. Woli robić małe koncesje aniżeli zabiegać o większe za pomocą wojny. Co jej zaszkodzi, że Włochy także otrzymają trochę miejsca w słońcu? Niech się wygrzewają, byleby cień ich nie padał na angielskie posiadłości kolonialne. Obrazowo mówiąc: niech sobie Włochy siedzą na prawym brzegu (od Europy) morza Czerwonego, byleby lewy z Suezem i Adenem był pewny w rękach Anglików.

Tadeusz Potworowski

Sędziwy mistrz chce

sterylizować sztukę w Polsce

Od wybitnego artysty-malarza Tadeusza Potworowskiego, kilkakrotnie nagrodzonego na salonach w IPSie, otrzymaliśmy poniższe uwagi. — Red.

Wracam z Grecji i Italii, kolebki kultury łacińskiej. Podczas mojej podróży odczułem głęboko więzy, które łączą naszą kulturę z kulturą grecko - rzymską, jesteśmy jednym z narodów spadkobierców tej kultury, nie wolno o tym nigdy zapominać. Wysiłek polskiego artysty musi iść w kierunku podtrzymania zawsze żywych tradycyj sztuki greckiej i bronienia jej przed wpływami barbarzyńskimi.

Ofensywa wpływów obcych i zgubnych dla naszej sztuki idzie jednocześnie od najbliższych naszych sąsiadów z zachodu i ze wschodu. Stalinowska walka o formę w sztuce, to jest z tym, co w sztuce jest rzeczywistym i co stanowi o jej poziomie artystycznym pokrywa się w zupełności ze stanowiskiem Hitlera w Monachium.

Z tymi wpływami barbarzyństwa damy sobie radę, są one tak obce naszej łacińskiej kulturze, że nie mogą znaleźć oddźwięku wśród naszego kulturalnego społeczeństwa. Niestety, zdarzają się ludzie, którzy chcieliby sterylizować młodą polską sztukę dla nich samych ten zabieg byłby może zbyteczny.

Znany batalista Wojciech Kossak, w swoim wywiadzie w IKC przyklasnął z radością metodom hitlerowskim w walce z wpływami łacińskimi w malarstwie, przypomniały mu się zapewne dawne sympatie do cesarza Wilhelma.

Wystąpienia tego rodzaju należy bezwzględnie piętnować; pomijając już niesmaczny ton wynurzeń Wojciecha Kossaka, wprowadzają one w błąd opinię publiczną. Wpływy sztuki niemieckiej na polską sztukę istniały, dopóki sztuka niemiecka zachowywała tradycje łacińskie. Z chwilą, kiedy zatraciła te tradycje, kontakt ze sztuką polską został zerwany i wystąpienia Wojciecha Kossaka i tym podobnych propagatorów niemieckości nic na to nie poradzą.

Nie do pomyślenia jest, aby w kraju o kulturze łacińskiej mogły mieć miejsce podobne wystąpienia przeciwko sztuce jak w Sowietach albo w Niemczech. Będąc w Rzymie, poszedłem oglądać wystawę współczesnego malarstwa italskiego, poziom wystawy był bardzo wysoki, reprezentowane były różne kierunki artystyczne, niestety, kierunku reprezentowanego przez batalistę Wojciecha Kossaka nie było, pomimo toczącej się wówczas wojny z Abisynią.

Malowanie w rodzaju Wojciecha Kossaka musi istnieć, dopóki istnieją odbiorcy na tego rodzaju obrazki, gdzie płótno zaczyna malować szofer, a kończy i podpisuje mistrz.*) Lepiej jednak będzie dla kultury polskiej, gdy mistrz Wojciech Kossak poprzestanie na prowadzeniu swojej fabryki obrazków, tak bardzo lukratywnej i nie będzie zabierał głosu w sprawach sztuki, oraz nie będzie okazywał swoich zadawnionych sympatii dla... „uderzenia niemieckiej pięści“.

*) Jak to miało miejsce w Kwilczu w Poznańskim.

TOTALIZM PRZEGRAŁ STAWKĘ w Polsce!

Jeszcze nie zupełnie przegrał totalizm swą stawkę w Polsce. Atoli le ży prawie, że na dwóch łopatkach. Jeszcze jedno silniejsze pchnięcie, a rozciągnie się na materacu układu sił politycznych w Polsce.

Już nie ulega żadnej wątpliwości. Demokracja, idea demokratyczna triumfuje.

Pan Kowalewski oświadczył się imieniem OZONU za demokracją kierowaną. Ba, poszedł dalej. Już nie urąga partiom politycznym. Gdzieś po drodze zgubiono groźby pod adresem ścieżek, płotów...

Słyszymy pochlebne słowa. „ABC" wysuwa ciekawy wniosek: „OZON" kokietuje PPS."

I obawiając się skutków tej kokieterii, natychmiast uderza w ton, na którym dotychczas demokracja wygrywała.

Pisze: Totalizm bowiem osłabia jedynie kierunek narodowy, dając do ręki przeciwnika poważne atuty. Jedynie obóz narodowy odrzucający totalizm, może w Polsce zwyciężyć!

Czyli konstatujemy odwrót od hitlerowskich zasad rządzenia, na całej linii.

Oenerowcy postępują jak sprytni geszefciarze: wytrącają konkurencji jej atuty. Ponieważ totalizm nie prowadzi do celu, nie przyjął się w Polsce, kradną stronie przeciwnej program.

Tak samo zrobił w Niemczech Hitler. Nie tylko, że się nie wyrzekł „socjalizmu", gdy zapowiadał dojście do władzy, ale na „radykaliźmie" oparł swą siłę sugestywną. Kiedy zaś doszedł do władzy, to wprawdzie zostawił słowo „socjalizm" w swym programie działania, ale programu samego nie wykonuje.

Trzeba więc bardzo ostrożnie przyjmować zapewnienia o kierowaniu się „demokracją kierowaną".

Znamy tego błazna, który stojąc przed wejściem do cyrku wołał: do środka panowie, zobaczycie to i tamto, a kiedy naiwny amator zapłacił bilet wstępu i znalazł się w środku, przekonał się, że to zwyczajna bujda naciągalska...

To też punkt ciężkości zagadnienia leży w czym innym.

Nie o to chodzi, czy OZON „kokietuje PPS", czy nie. Czy obóz ten szczerze nawraca do demokracji, czy ma inne cele na oku.

Jest faktem niezbitym, że „sanacja" przeżywa okres „dekompozycji" i że właściwa konsolidacja dokonywuje się na platformie zgoła różnej dotychczasowym próbom konsolidacyjnym.

„Czas" dopatruje się jakoby nieporozumień pomiędzy PPS a Stronnictwem Ludowym na punkcie współdziałania tych stronnictw. Nie mamy zamiaru zaprzeczać, że w Stronnictwie Ludowym są jednostki, któreby chętnie przywitały porozumienie z „narodowcami", ale tacy „karierowicze" są w każdej partii. Grunt, że doły chłopskie i miarodajne czynniki w Stronnictwie Ludowym, opowiadają się za współdziałaniem z robotnikami, skupiającymi się pod kierownictwem PPS.

Punkt centralny sprawy tkwi w tym, że totalizm przegrał, że obóz demokratyczny wyszedł z pierwszej batalii zwycięsko.

Pan Kowalewski pod nieobecność płk. Koca wypowiedział zdanie, które prawicy nie przypadło do gustu, które ją zaniepokoiło i potwierdziło słuszność założeń haseł, głoszonych przez Demokrację! I naprawdę nie będzie nas wiele różniło, jeśli następstwem ostatniego wywiadu p. Kowalewskiego będzie: zmiana ordynacji wyborczej i rozpisanie nowych, demokratycznych wyborów. A po tym oddanie władzy wyłonionej większości sejmowej. Tak, jak to się dzieje w państwach kierowanych przez prawdziwą demokrację!

STER.

Prasa francuska i angielska

o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłow.

Prasa francuska:

Dziennik „L'Epoque" znajduje, że w całej tej sprawie nie było dostatecznych elementów dla zerwania stosunków dyplomatycznych. Portugalia oskarża bowiem Moskwę o to, że wytknęła Czechosłowacji linię, po której ta ostatnia ma kroczyć, wówczas gdy Czechosłowacja miałaby daleko większe prawo zarzucać Portugalii, że dała się natchnąć przez Niemcy. Dość przeczytać bowiem dzienniki niemieckie — pisze dalej „L'Epoque", — aby stwierdzić zadowolenie, które panuje w Berlinie z powodu tego zajścia.

W tym samym duchu występuje dziennik „Ordre", który oświadcza, że dyktator Portugalii La Lazare prowadzi grę niebezpieczną zarówno dla niego samego, jak i dla jego kraju. La Lazare wywołuje poprostu wypadki. Europa centralna znajduje się bowiem w tak niepewnej sytuacji, że najmniejsze nieostrożne posunięcie zdolne jest spowodować niemożliwe komplikacje.

Prasa angielska:

Zatarg Portugalii z Czechosłowacją oceniany jest w Londynie bardzo poważnie. Prasa angielska jest jednomyślna w twierdzeniu, że Portugalia nie miała dostatecznego powodu do tak drastycznego kroku, jak zerwanie stosunków dyplomatycznych.

„Manchester Guardian" podkreśla, że niedawno firmy angielskie odmówiły dostarczenia Portugalii zakupionych przez nią samolotów wojskowych, ponieważ samoloty te potrzebne były dla armii angielskiej.

„News Chronicle" twierdzi, że postępowaniem swoim Portugalia ośmieszyła się w oczach świata.

„Daily Herald" pisze, że zerwanie przez Portugalię stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją, podobnie jak wysiedlenie przez rząd niemiecki korespondenta „Timesa" z Berlina, jest dowodem, że państwa dyktatorskie prowadzą politykę podrażnionych nerwów, która nie przynosi im żadnego pożytku, a natomiast zatruwa atmosferę międzynarodową.

„Daily Telegraph" pisze, że opinia przyjęła z ubolewaniem wiadomość o decyzji portugalskiej i podkreśla, że nie ma żadnego powodu wątpić w dobrą wolę Czechosłowacji.

Na ogół tutejsze koła polityczne skłonne są przypuszczać, że Portugalia nie działa samodzielnie i że postępowanie jej jest wynikiem jakiejś intrygi międzynarodowej, w której animozja niemiecka wobec Czechosłowacji niewątpliwie odegrała pewną rolę.

Czeski komunikat urzędowy o zatargu dyplomatycznym:

Attache prasowy poselstwa czechosłowackiego w Warszawie nadesłał prasie zawiadomienie następujące:

„Rząd portugalski pertraktował w ostatnich czasach z czechosłowacką fabryką uzbrojenia o dostawę broni i zwrócił się w tej sprawie do czechosłowackiego ministerium spraw zagranicznych, by uzyskać zgodę rządu czechosłowackiego na to zamówienie. Ponieważ okazało się, że firma miała już przed tym zobowiązania, głównie wobec armii czechosłowackiej, i nie jest w stanie dostarczyć żądanego typu w ustalonym terminie, zaproponowano rządowi portugalskiemu dostawę innego, używanego w armii czechosłowackiej typu. Rząd portugalski i po nowej propozycji postanowił obstawać przy żądanym typie i upatrywał w propozycji innego typu odrzucenie zamówienia, a dnia osiem nastego sierpnia odwołał z Pragi swego posła. Stwierdzamy, że pomiędzy Czechosłowacją a Portugalią nie było i nie ma żadnych konfliktów politycznych, lub dyplomatycznych i w dziejach stosunków międzynarodowych odosobnionym pozostaje wypadek, iżby niepowodzenie pertraktacji handlowych prowadziło do formalnego, jednostronnego zerwania stosunków dyplomatycznych".

M.

W jutrzejszym numerze: KolumnaLiteratury i Sztuki.
Piszą: Janusz Nałęcz - Korzeniowski: Literat-więzień Świętego Krzyża.
M. Lewiński: Film a rzeczywistość.

ZAMIAST CHLEBA KARTOFLE

Berlin. (Tel. wł.). — Trudności aprowizacyjne zmuszają Niemcy do coraz nowych poczynań oszczędnościowych.

Pojawiło się nawet zarządzenie, stosujące się do restauracyj i jadłodajni a zalecające zarówno właścicielom jak i klientom oszczędzanie i nie marnowanie chleba przy spożywaniu posiłków.

Miarodajne czynniki apelują do ludności, by zmieniła system wyżywienia i by np. spożywała na kolację potrawy ciepłe, nie zaś chleb, a zamiast chleba — kartofle.

Katastrofalne wstrząsy w Manilli

Manilla. PAT. — W czasie wczorajszych wstrząsów, został zabity jeden z mieszkańców, 33 odniosło rany. Zabity i ranni są tubylcami. Nikt z obcokrajowców nie poniósł szwanku. Wiele domów uległo zniszczeniu.

Olbrzymia afera

fałszerska we Francji

Paryż. PAT. — Wczoraj rano, wkrótce po otwarciu banków, kilkunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu miastach prowincjonalnych akredytywy każda na sumę 75 tysięcy franków. W kilku miejscowościach, a mianowicie w Clermont Ferrand, Rouen, Lemans, Riers de Lorne, fałszerze zdołali podjąć pieniądze, natomiast w Charleville, Orleanie i w kilku innych miastach, położonych w Normandii fałszerzy aresztowano.

Lille. PAT. — Fałszerze akredytyw jak dotąd stwierdzono, zdołali podjąć 375 tys. franków w Lille, Roubaix, Dunkerque i Maubeuge.

——o——

Przegląd prasy

PKO. NIE PRZEJMUJE PORTFELU „PRZYSZŁOŚCI"

W prasie pojawiły się pogłoski, że PKO ma przejąć portfel Towarzystwa Ubezpieczeń „Przyszłość.. W związku z tym dowiadujemy się ze strony najbardziej miarodajnej, bo ze strony PKO., że pogłoski te nie od powiadają prawdzie.

RODZIEWICZÓWNA W POLITYCE

„Goniec Warszawski" donosi:

„Gen. Galica powołał tymczasowe prezydium polskiego okręgu Ozonu. W jego skład powołano także i Marię Rodziewiczównę".

Jak z tego widać Rodziewiczówna dała się nakłonić do zgody. A dopiero niedawno czytaliśmy w „Tęczy", że ta znana powieściopisarka jest rozgoryczona na władze, które zamierza ją rozparcelować jej majątek. Czyżby zgoda Rodziewiczównej udzielona była pod wpływem przyrzeczonej koncesji? Nie chciałoby się w to wierzyć!

ZJAZD NPR-OWSKIEJ „JEDNOŚCI"

Agencja **„Echo"** donosi: W niedzielę dnia 22 sierpnia br. odbędzie się w Chełmie VI Pomorski Zjazd Wojewódzki Związku Młodzieży Pracującej „Jedność", pozostającej pod wpływami Narodowej Partii Robotniczej. Program przewiduje wybór nowych władz organizacyjnych oraz uchwały rezolucji ideowo programowych.

KONFERENCJA PŁK. KOCA Z MIN. GRABOWSKIM

Płk. Koc opuścił Polskę, udając się na dłuższy urlop do Monte Catini. W tej miejscowości płk. Koc odbywać będzie kurację w związku z chorobą wątroby, na którą cierpi od dłuższego czasu.

W związku z tym, **„Dziennik Ludowy"** notuje:

„przewidziana jest w Monte Catini konferencja szefa OZN-u z przebywającym również zagranicą min. sprawiedliwości p. Grabowskim".

M.

Sierpień

22

Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.49
Wschód słońca jutro godz.: 4.30

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: Jacka.
Poniedziałek: Filipa.

DYŻUR APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Rynek podg. 9.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".
APOLLO: „Zamek tajemnic".
ATLANTIC: „Wilhelm Tell" i „Mój pan mąż".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".
SŁONKO: „Sonata Kreutzerowska" i „Kajakowcy na Drwinie".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9".
WANDA: „Klub kobiet".

RADIO

NIEDZIELA, 22 SIERPNIA

8'35 „Kredyty zaliczkowe i zastawne w rolnictwie" wygł. dr Jan Mikułowski. 8'45 Muzyka. 9 Regionalna transmisja z Wisły. 11'30 Drobne utwory skrzypcowe i organowe (płyty). 12'03 Od Kamieńskiego do Karłowicza, poranek muzyczny. 13 „Życie kulturalne Krakowa" w opr. dr Adama Bara. 13'10 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wyk. orkiestry Tad. Seredyńskiego, Janiny Rawicz-Jasińskiej (śpiew), Ireny Lipczyńskiej i Mariana Altenberga (dwa fortepiany). 14'40 „Chwila regionalna": „Od Bronowic do Krakowa" w wyk. Franciszka Bieńka (śpiew) i Tadeusza Pileskiego (harmonia). 15 Audycja dla wsi. 16 koncert rozrywkowy dla młodzieży. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Mieczysław Bil (śpiew), Henryk Ładosz (recytacje) i inni. 17'30 Regionalne widowisko z okazji „Tygodnia Gór". 18'15 „W ruinach z czasów Minosa" wygł. Marian Promiński. 18'30 Utwory Klaudiusza Debussy'ego (w 75-tą rocznicę urodzin). Wykonawcy: Maria Bielicka (śpiew — ze Lwowa), Jerzy Sulikowski (fort. z Warszawy) i Kwartet Warszawski (Józef. Kamiński I skrz., Zygmunt Lederman II skrz., Jan Gornowski altówka, Marian Neuteich wiolonczela (z Warszawy). 20 Recital skrzypcowy Stelli Dortheimer-Nemet, przy fortepianie Włodz. Ormicki. 21 „Transmisja z ogrodu zoologicznego" — „Wesoła Syrena" w opr. Józefa Czyścieckiego. 22 Recital śpiewaczy Desire Ligeti. 22'30 Fryderyk Delius (płyty). 23 Muzyka.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO

Przed paroma dniami wydaliła się z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powróciła Michaluk Stanisława, ur. 3. I. 1919 w Krakowie, córka Edwarda i Marii, rzym. kat., wolna, zam. w Krakowie przy ul. Składowej l. 17.

DEMONSTRACJE PRZECIWKO KSIĄŻCE HITLERA

Wiedeń. (Tel. wł.) — Przed kilkoma dniami odbyły się w Gracu demonstracje antyniemieckie z powodu wystawienia książki Hitlera „Mein Kampf" w witrynach księgarskich.

Dziś nadchodzą wiadomości o nowych takich demonstracjach przeciwko książce Hitlera, które odbyły się w Insbruku. Przed księgarnią przy Maria -Teresiastrasse, gdzie wystawiono w witrynie wspomnianą książkę, zebrał się tłum, „złożony przeważnie z dostojnych starszych panów i pań", żądających usunięcia książki z witryny.

Kraków do wieczora...

Bijemy na alarm

Groźny kioskarz endecki

Co na to policja?

Kraków, jak zresztą każde inne wielkie miasto ma swoje niebezpieczne ulice, ale te przeważnie leżą na przedmieściach Tymczasem u nas w Krakowie taki narożnik ulicy J. Lea i ul. Konarskiego jest takim groźnym miejscem, koło którego naprawdę nie można przejść w spokoju.

Na rogu wspomnianej ulicy znajduje się kiosk napozór niczym nie różniący się od innych, ale jego właściciel to wcale niecodzienna figura i wcale niecodzienne wyczynia historie.

Oto jak nam donoszą, wymieniony kioskarz, zacietrzewiony endek, który ostatnio brał udział w historycznym boju przy ul. Rajskiej, wcale cie kawie pojmuje obowiązki sprzedawcy kioskowego. Poprostu idąc w ślady pewnego „führera" zorganizował bandę młodocianych andrusów, których najstarsi członkowie liczą lat 12 i płacąc im za swoje wyczyny papierosami, poleca im atakować przechodniów i małe dzieci, niepodobające się wspomnianemu kioskarzowi

Nie ma dnia, aby andrusi nie napadli na jakieś dziecko, bawiące się u wylotu wspomnianej ulicy. Kamienie, pięści pouszczają w ruch. Małe dzieci obawiają się zbliżenia do punktu, gdzie mieści się kiosk. Ogarnął ich paniczny strach!

Co to ma znaczyć? Czy nie ma na to rady? Przecież Kraków nie jest dziką dżunglą?

Zdaje się nam, że obywatele Krakowa mają prawo domagać się zaprowadzenia spokoju. Jeśli kioskarz buntuje młodych chłopców, to należy mu wytłumaczyć, że to jest czynem karygodnym, jeśli matki nie mogą utrzymać niesfornych chłopców na wodzy, to oddać ich do domów poprawczych. Cóż z nich wyrośnie?

Przypuszczamy, że policja zaprowadzi porządek i usunie przyczynę lęku i strachu małych dzieci, zamieszkujących narożnik ulicy Lea i Konarskiego.

To... „tylko" omdlała z głodu

(Sa) Zwyczajny wesoły ruch na plantach. Snują się pary i parki. Śmiech i gwar radosny. Nagle jakaś samotna, młoda i skromnie odziana niewiasta osuwa się z cichym jękiem na ziemię i traci przytomność.

Oczywiście wesołe tłumy otaczają nieznajomą. Tysiące rad krzyżuje się w powietrzu. Wreszcie ktoś tam lepiej obeznany z tempem życia, mówi do swojej towarzyszki:

To nic. To tylko omdlała z głodu.

A ktoś tam jeszcze zawezwał Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że owa skromna niewiasta rzeczywiście omdlała z wycieńczenia, ale o ile ktoś da jej chleba, to nabierze sił i pójdzie sobie dalej.

Pogotowie ratunkowe przecież nie jest od dokarmiania głodnych. Ma dosyć innych tragedii.

A ową skromną niewiastą okazała się 28-letnia Natalia Huculak z Zimnej Wody, która po 5-tygodniowej pieszej wędrówce z Warszawy przybyła do Krakowa i tu opuściły ją siły.

Na szczęście tym razem nieszczęśliwą zdołano odratować. Przy tym z uznaniem należy podkreślić godne zachowanie się posterunkowego PP. p. Wnęka, który wręczył biednej niewieście pewną drobną kwotę, jako doraźną pomoc, oczywiście z własnych funduszów i skierował ją do lokalu Ochrony Kobiet na ulicę Krupniczą.

17-letni zabójca skazany na 3 lata więzienia

Z początkiem lutego b. roku wstrząśnięta została wieś Jodłówka w pow. bocheńskim wieścią o zabójstwie tamtejszego mieszkanca Edwarda Ostróżki.

Śmierć nastąpiła na skutek krwawego pobicia w czasie sprzeczki z sąsiadem.

Nienawiść między Ostróżkami a Pająkami, datująca się od przeszło 20-u lat, znana była szerokiemu ogółowi w bocheńskim. Wiedziano, że stosunki sąsiedzkie między rodziną Pająków i Ostróżków były napięte i można było przypuszczać, że kiedyś doprowadzi do nieprzewidzianych skutków.

Rzeczywiście tak się stało. A zaczęło się od sprzeczki między synami go spodarzy o gołębie.

Sprzeczka przerodziła się w zażartą walkę, tragiczną w skutkach.

Z jednej strony walczył Edward Ostróżka ze synem, z drugiej Jan Pająk i 17-letni młodzian Józef Gora.

W czasie bójki ciężko pobito Ostróżkę, który tego samego dnia, doznawszy krwawego wylewu mózgu, zakończył życie.

Sprawa karna, którą wytoczono za bójcom, skończyła się w I-ej instancji skazaniem Pająka na 4-letnie więzienie. Góra skazany został na 3 lata więzienia. Góra przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu, Pająk natomiast odpierał wszystkie zarzuty, broniąc się, że jest niewinny.

W dniu dzisiejszym toczyła się sprawa w sądzie apelacyjnym przed trybunałem pod przewodnictwem wiceprezesa s. a. dr. Gniewosza. Bronił adw. dr Laub.

ZATRUŁ SIĘ KWASEM SOLNYM

Barwicz Henryk z Łucka, lat 36, zatruł się kwasem solnym w domu przy ul. Krupniczej 11.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

—o—

Afera czy nieświadomość?

Za nadużycie i niedopełnienie obowiązków służbowych stanęli przed sądem karnym Zofia Mazurowa z Nowej Góry, wójt tejże wsi Maciejowski, sołtys Piórko i wreszcie listonosz wiejski Józef Dura.

Historia procesu jest następująca:

Zofia Mazurowa wdowa po urzędniku państwowym, po śmierci swego męża pobierała w dalszym ciągu rentę emerytalną i podpisywała przekazy pocztowe nie swoim, lecz zmarłego męża imieniem. Wójt i sołtys potwierdzali każdorazowo autentyczność podpisu adresata. W ten sposób Mazurowa pobrała przeszło 500 zł. Listonosz zaś wiejski Dura, wiedząc o śmierci śp. Mazura, doręczał mimo to przekazy wdowie.

Ponieważ czyny ich kolidowały z prawem, będąc nadużyciem tegoż, po stawieni zostali w stan oskarżenia.

Przed sądem tłumaczyła się Mazurowa, że o śmierci swego męża donosiła ZUSowi i mimo to instytucja ta przesyłała jej w dalszym ciągu przez 20 miesięcy rentę, którą ona pobierała w dobrej wierze, że tak być powinno.

Wójt zaś i sołtys wyjaśniali, że podpisywali doręczenia szablonowo i do ich funkcji nie należało kontrolować kto przekazy odbiera.

Listonosz doręczał zaś sumy przesyłane z ZUS-u, nie mając wątpliwości, że coś nie jest w porządku.

Sąd skazał Mazurową na 10 miesięcy, Maciejowskiego, Piórkę i Durę na 8 miesięcy, zawieszając wszystkim wykonanie wyroku na lat 3.

Bronił adw. dr Seweryn Gottlieb.

—o—

Skazani za udział w zabójstwie

Przed sądem apelacyjnym w dniu dzisiejszym zasiadła grupa 9-ciu osób oskarżona o udział w zabójstwie.

W dniu 21 lipca 1935 r. w Grajowie zabity został na drodze publicznej niejaki Tadeusz Kmiecik.

Oskarżony o zabójstwo został Leon Król, a za współudział w dokonaniu tego czynu, ośmiu młodych ludzi.

Zabójstwo dokonane zostało w następstwie sprzeczki i bójki między krewkimi młodzianami dwu okolicznych wsi, konkurujących ze sobą w urządzaniu zabaw i festynów.

Obie gromady stanęły naprzeciw siebie na drodze publicznej ze skrami nienawiści w pałających oczach, niby dwie wrogie armie uzbrojone w noże, pałki, widły, patyki itp.

W walce tej padło życie ludzkie, dlatego też sąd wydał surowy wyrok.

Król skazany został na 3 lata więzienia, zmniejszone amnestią do połowy, reszta zaś uczestników zajścia skazana została od 1 roku do 18 miesięcy, również amnestią zmniejszone do połowy.

Sąd apelacyjny wyroki zatwierdził.

Bronili adw. dr Loebel i dr Beckman.

NAJECHAŁ NA 60-LETNIĄ KOBIETĘ

Kierowca motocykla, jadąc ul. Juliusza Lea, najechał na Józefę Wilkosz lat 63, zam. przy ul. Juliusza Lea 78, która upadając na jezdnię, doznała lekkiego uszkodzenia ciała. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił ją opiece domowej. Motocyklista nie zatrzymując się, odjechał.

—o—

TRYBUNA SPORTOWA

NIE MA CZASU NA WYCIECZKI

dla sportowców krakowskich!

Po przeszło miesięcznej przerwie w sporcie krakowskim, nastąpi w dniu jutrzejszym znaczne ożywienie. Miłośnicy piłki nożnej będą znowu mogli wybierać najodpowiedniejsze dla siebie imprezy, bowiem grają nie mal wszystkie poważniejsze zespoły w spotkaniach mistrzowskich, bądź też towarzyskich. Mistrzowski — od wielu lat niepokonany — zespół EKS rozegra spotkanie w piłce wodnej z Krakowską Makkabi, przy czym Ślązacy zademonstrują zapewne nowe „tricki" sprowadzone z Budapesztu. Ale nie tylko „notoryczni" sportowcy znajdą w tym dniu zajęcie. Również spokojni pocztowcy „pasjonować" się będą rozgrywanymi w tym dniu półfinałami i finałami zawodów sportowych organizowanych przez P. P. W. pod protektoratem p. Ministra poczt i telegrafów, który osobiście we źmie udział w tym święcie. Szczegółowy program imprez przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA

Zawody towarzyskie

godz. 11 — boisko Garbarni: Wawel (Nowa Wieś)—Garbarnia lig., sędzia p. Seidner A. godz. 16'30 boisko Cracovii: Flota (Gdynia)—Cracovia lig., sędzia p. Medwin.

Mistrzostwa ligi okręgowej

Godz. 10'30, boisko Olszy: Wawel—Olsza, sędzia p. Filipkiewicz, godz. 11, boisko Korony: Wisła IB—Korona, sędzia p. Imerglick, godz. 16, boisko Wisły: Makkabi—Krowodrza, sędzia p. Cenzor, godz. 16'30, boisko Fabloku: Tarnovia—Fablok, sędzia p. Pryk.



O wejście do ligi okręgowej

Godz. 15'30, boisko Garbarni: Sandecja—Łagiewianka, sędzia p. Zapiór godz. 16, boisko w Chełmku: Kabel—Związek Strzelecki, sędzia p. Mitusiński.

Poza tym odbędzie się szereg spotkań towarzyskich.

PIŁKA WODNA

Godz. 17'30, Pływalnia w Parku Krakowskim: EKS (Katowice)—Makkabi sędzia p. Sieńkowski.

ŚWIĘTO SPORTOWE P. P. W

Stadion miejski przy Alei 3-go Maja: półfinały i finały imprez w różnych dziedzinach sportowych.

Nadmienić wypada, że z kalendarzyka piłkarskiego odpadł mecz Cracovia IB—Zwierzyniecki, który został za obopólną zgodą przełożony na termin późniejszy.

Przed meczem Polska—Niemcy

Mecz lekkoatletyczny Niemcy—Polska stanowi zamknięcie 15-stoletniego okresu egzystencji naszej lekkiej atletyki.

W okresie tym reprezentacja nasza rozegrała 34 mecze międzypaństowe, z których wygrała 20, a w 14 doznała porażki. Poza tym reprezentacja nasza występowała 7-krotnie na olimpiadach i mistrzostwach Europy.

W konkurencji pań Polska rozegrała 20 spotkań. z których większość wygrała.

Z rozegranych 34 spotkań startowaliśmy 19 razy zagranicą, a tylko 15 razy w kraju.

Rekord widzów przewidywany jest na meczu lekkoatletycznym Niemcy—Polska. Jak obliczają organizatorzy, na zawodach powinno być 40.000 widzów.

Komitet honorowy meczu Niemcy—Polska stanowią pp. min. Ulrych, min. Szembek, woj. Jaroszewicz, wicepr. Kulski, amb. Moltke, płk. Glabisz, płk. Ziętkiewicz, płk. Kiliński i red. Sikorski.

Kapitanowie drużyn w meczu Niemcy—Polska, nasza drużyna: p. Feliks Zuber, Niemcy: p. Hans Hollesch.

„Team młodzieży"—CWS 2:1. Mecz towarzyski, rozegrany w środę na Stadionie W. P.

Frankenstein (Austria) poprowadzi mecz piłkarski Polska—Bułgaria w Sofii, 12 września.

ŁKS w opresji. Jak donosi „Przegląd Sportowy" w sferach piłkarskich kursują sensacyjne pogłoski, jakoby w barwach ŁKS-u grał od pewnego czasu nieuprawniony gracz pod zmienionym nazwiskiem. Podobno Garbarnia, która występuje z oskarżeniem zebrała już potężny materiał dowodowy. Gdyby ta sensacyjna pogłoska okazała się prawdziwa, ŁKS straciłby pięć punktów.

Twórca olimpijskich torów bobsleichowych w Lake Placid i Garmisch Partenkirchen, inżynier niemiecki Zentzizki będzie budował olimpijski tor bobsleichowy dla Japonii w Zapporo na wyspie Hokkaido.

Futbol kobiecy zaczyna przyjmować się w Wiedniu, oto wyniki pierwszych meczów kobiecych drużyn austriackich: Tempo—Vienna 1:1, Admira—Austria 3:1.

Węgry—Irlandia 8:8. Mecz bokserski, rozegrany w Dublinie.

Półtora miliona pływaków i pływaczek brało udział w r. 1936 w najrozmaitszych zawodach i pokazach na terenie USA.

Gunnar Hoeckert, mistrz olimpijski na 5000 m., znakomity Finn, bawił przejazdem w Warszawie, a nawet trenował w CIWFie. Znakomity sportowiec fiński zmierzy się w sobotę w Budapeszcie z Węgrem Szabo.

Australia—Italia 4:2. Mecz tenisowy, rozegrany w Rzymie. Wyniki ostatniego dnia: Polmieri—Crawford 3:6, 9:7, 9:7, 6:2. Mc Grath—Bromwick contra Taroni—Quintavalle 6:3, 6:2, 5:7, 5:5. Mecz ten został przerwany wskutek ciemności, a jego wynik nie wszedł do punktacji meczu.

Slezka Ostrava i Pardubice weszły definitywnie do Ligi czeskiej. W ostatnim meczu kwalifikacyjnym Slezka Ostrava pokonała Pardubice 2:1, a trzeci kandydat Filokowo doznał niespodziewanej porażki od outsidera DFC 0:5.

Zawodowiec w barwach Warszawianki (?) Szeregi bokserów Warszawianki zasilił Jabłoński. emigrant z Francji, mistrz wagi półciężkiej pierwszych światowych igrzysk Polaków z zagranicy, który znalazł się teraz w Warszawiance. O ile sobie przypominamy, w r. 1934 była kwestia dopuszczenia Jabłońskiego do turnieju igrzysk, gdyż jego amatorstwo było mocno wątpliwe. PZB powinien zawczasu wyjaśnić tę sprawę.

Z dziedziny mody

Co nosić będziemy w jesieni?

(Korespondencja własna z Paryża)



W Paryżu sezon letniej mody skończył się. Wielcy krawcy i krawczynie swoje modele letnie, które w tym roku specjalnym cieszyły się powodzeniem, w dniach okazyjnych wyprzedaży udostępniły paniom ze s fer na te okazje czekającym.

Domy modelowe pełną parą kończą już przygotowania do rewii mód na sezon jesienny. Tym razem zachowywana jest jak najściślejsza dyskrecja, aż do czasu otwarcia tych rewii. Zdarzyło się bowiem na wiosnę. że niektóre modele dostały się do drugorzędnych magazynów jeszcze przed zapoczątkowaniem sezonu. Szpiegostwo i w tym dziale kwitnie i jest świetnie opłacane.

Jako dziennikarka, specjalistka tego działu, a dobrze zapisana w tzw. Haute Couture mam dostęp nawet w tym okresie czasu do największych magazynów. Mogę się przeto z naszymi Paniami podzielić ostatnimi wiadomościami, tym ciekawszymi, że ujawniam je jeszcze przed sezonem.

Opiszę tym razem tkaniny, z których wyrabiane są modele no i kolory jako najaktualniejsza szęść zbliżającej się mody.

Po największej części szyte są modele z gatunku „Rayonne". Jest to rozmaitego rodzaju i wyrobu sztuczny jedwab ciężki, którego waga dochodzi czasem do 250 gramów w metrze bieżącym.

Poza tym są modne tkaniny z czystego jedwabiu, zbliżone do jersey, jak „cachemir".

Przodującą rolę odgrywać będzie tkanina tzw. Mousse envers Satin Cristal reversible. Jest to jedwab zbliżony do tak modnej w poprzednim sezonie alpagi, jednak na spodzie satynowym. Jedwab ten pięknie spływa, dając specjalnie przy świetle elektrycznym kolosalny efekt.

Drugim rodzajem jedwabiu, który niewątpliwie się przyjmie na suknie, tak przedpołudniowe tzw. coctail'owe jak i na wieczór, będzie jedwab Armure cotelee. Tak samo jak pierwszy ciężki, jest jednak sztywniejszy. Jest to rodzaju otomanu o prążkach biegnących w poprzek. Modelowany będzie w kostiumikach, które nadal będą modne, jak i stylowych sukniach wieczorowych.

Bardzo ciekawym wyrobem jest tkanina Faconne genre „Broderie". Interesujący jedwab, przez swoje kunsztowne tkanie wywołuje fekt koronki, a ma tę zaletę, że zbyteczna jest kombinacja.

Poza tym przynoszą: Molyneux — jedwab o nazwie „Crepe Mousse Boutonne". Jest to jedwab ciężki, fantazyjnie tkany w kwiaty o jednolitym kolorze. Efektem tej tkaniny jest charakterystyczna przędza węzełkowa.

Jenny i Marcel Rochas lansują nad zwyczajnie efektowny jedwab: — Satin metallise. Na bardzo dobrym gatunku satin, litografowany w rozmaitych kolorach, wzór kwiatowy o wzorach japońskich, pokryty następnie złotą matową farbą we wzór odmienny. Jedwab ten służyć będzie na wielkie toalety jak również płaszcze.

Worth, Lelong, Vionnet przynoszą modele szyte z bogatych lam lub tkanin jedwabnych, wespół ze szychem. Bogactwo kolorów i wzorów jest cechą tych tkanin.

Zwróciłam uwagę, że kolor czarny chwilowo dominuje. Bo też szczupło tylko w tym kolorze się wygląda. Młoda osóbka zawsze w czarnym wygląda młodo, a pani w wieku starszym... czyż takie dzisiaj istnieją?

Kolor biały także widać. Specjalnie w gatunkach charmeusowych. Nowy kolor to: Bourgogne — między kolorem ciemno czerwonym a wiśniowym. Specjalnie polecam brunetkom. Poza tym kolory na suknie coctail'owe: ciemniejszy zielony — vert chrome — i bleu tzw. 14 Juillet. Rozumie się, że tuż przed samym sezonem pokażą się jeszcze nowe barwy, nowe tkaniny, nowe fasony. Na tym właśnie polega zagadka m o d y: trzymać zawsze w napięciu piękne panie.

Suzanne.

Sierpień, w Paryżu.

Drużyna sportowa obchodzi 5-lecie istnienia

Harcerski klub sportowy „Czuwaj" w Mościskach obchodzi dnia 22. sierpnia uroczystość swego 5-letniego istnienia na tut. terenie. Na program tej uroczystości złożą się między innymi zawody lekkoatletyczne żeńskie i męskie, oraz zawody w grach sportowych i mecz piłkarski między drużynami „Czuwaj" z Przemyśla a drużyną „Czuwaj" z Mościsk. Wieczorem tego dnia odbędzie się rozdanie nagród i ogólna zabawa w salach Tow. gimn. „Sokół". Protektorat nad urządzeniem uroczystości objęli pp. starosta dr. Doboszyński, komendant PW. kpt . Gubowski, prezes klubu „Czuwaj" Lech Jan, oraz komendant hufca Smuczak.

Mecz piłkarski.

Onegdaj rozegrany został na stadjonie „Czuwaju" w Mościskach mecz piłkarski między drużynami „Hagibor" z Przemyśla i „Czuwaj" z Mościsk z wynikiem 1:2. Mecz, który zgromadził na stadjonie bardzo liczną frekwencję wywołał zainteresowanie choćby z tego względu, że „Hagibor" po zeszłorocznej porażce starał się mecz wygrać. Wprawdzie w początku gry „Hagibor" odrazu narzucił „Czuwajowi" ostre tempo, jednak „Czuwaj" tempo wytrzymał i odebrał wnet „Hagiborowi inicjatywę i prowadził grę z wynikiem 2:0. Dopiero tuż w ostatnich 10 minutach gracze „Czuwaju" osłabli i z rzutu karnego za faul pomocnika „Czuwaju" uzyskał „Hagibor" punkt honorowy.

Nowe władze organizacji sportowej

Na onegdaj odbytym walnym zebraniu członków tut. Klubu sportowego „Czuwaj" wybrano nowy zarząd: Lecha Jana (prezes), Paszkowskiego Stanisława i Ciupkę Henryka (wiceprezesi), Ludowicha Bolesława (sekretarz, Wierciocha Franciszka (skarbnik).



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie

wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 13

Pewnego razu, za zezwoleniem cesarza Katarzyna zaprosiła na obiad kolegów i koleżanki z Burgteatru.

Na czołowym miejscu przygotowano nakrycie dla pani domu. Zdumiony tem cesarz, dłuższy czas przyglądał się temu przesunięciu zastanawiając się co ma zrobić aż wreszcie — bezceremonialnie zasiadł na honorowem miejscu.

Podczas najbliższego spaceru, chociaż z uśmiechem i bez urazy, zrobił Katarzynie tonem imperatywnym, nie znającym sprzeciwu wymówkę:

— Tam gdzie ja jestem, miejsce honorowe tylko mnie się należy...

Nie wiadomo czy z tradycji, czy z przyzwyczajenia pora śniadania cesarskiego przez przeciąg lat 24 nie zmieniała się nawet o minut kilka

Właściwie dla cesarza było to drugie śniadanie, pierwsze bowiem spożywał już o godzinie 5-tej u siebie przy biurku. Pijał tak silną herbatę, że po wysuszeniu listków można było je zaparzyć jeszcze raz i nadal była wonnym, pierwszorzędnym napojem. Był to zresztą specjalny gatunek sprowadzany specjalnie na dwór wiedeński z Moskwy.

Tę samą herbatę przydzielał dwór dla gospodarstwa Katarzyny Schratt.

Do śniadania podawano także babkę, którą Katarzyna zwykle sama rozcinała a cesarz śmiejąc się wybierał z niej rodzynki. Pozatem podawano latem i zimą, świeże poziomki polane bitą, słodką śmietaną.

Drzwi salonu nie zamykano nawet wtedy, gdy podawano w nim śniadanie. Personel nie krępując się wizytą cesarza spożywał w tejże porze swoje śniadanie w przyległym pokoju. Trzy siostry Schlesinger opowiadały, że częstokroć były mimowolnemi świadkami rozmowy prowadzonej podczas śniadania.

Była ona krótka i programowa, jak zresztą wszystkie przeżycia cesarza.

Gdy lokaj wchodził o wpół do piątej do sypialni cesarskiej by zaświecić światło, pierwszym pytaniem stale, i nieodmiennie zadawanym przez cesarza było: „jaka jest dziś pogoda?"

Także rozmowa ranna cesarza z Katarzyną rozpoczynała się od pogody. Gdy wstawano od stołu, nie omieszkał nigdy udzielić Katarzynie rady co do ubioru. W chłodniejsze dnie z troskliwością w głosie ostrzegał:



Schody schönbrunskiego pałacu, to droga, którą cesarz każdego ranka zdążał do swej przyjaciółki

— Dziś jest nieco chłodniej, byłoby dobrze by pani cieplej się ubrała. Proszę wziąć granatowe palto"..

Po tych słowach wychodził na dwór i spacerując czekał aż przyjaciółka się przebierze.

Katarzyna zasiadała zwykle do śniadania w pięknym szlafroczku, poczem dopiero, do spaceru przebierała się w myśl wskazówek cesarza.

Przebieranie to trwało jak na kobietę bardzo krótko — czemu też nie mógł się nigdy nadziwić ordynans cesarski nie mogąc zrozumieć by taka sławna aktorka potrafiła się przebrać czy ubrać kompletnie jak żołnierz, w ciągu 5 minut.

W krótkiej tej pauzie podczas samotnego spaceru cesarz wypytywał zwykle ogrodnika o nowo zasadzone kwiaty, oglądał kwitnące krzewy i zawsze dłużej zatrzymywał się przed ulubionym bzem.

Do dnia dzisiejszego w ogrodzie willi Gloriettengasse kwitnie odurzająco pachnący, potrójnolistny bez zasadzony tam specjalnie dla cesarza.

Franciszek Józef bywał w dobrym humorze — uśmiechał się bardzo pogodnie i wesoło w dni słoneczne

Gdy po 5-ciu minutach promieniejąca Katarzyna wychodziła z domu, kierowali się razem znowu ku Maximgasse. Przy bramie w willi na Gloriettengasse, Katarzyna zawsze ustępywała pierwszeństwa cesarzowi, był przecie jej gościem, ona gospodynią. Jednak bramę przy Maximgasse przestępowała zawsze pierwsza.

Spacer po parku trwał zawsze dokładnie — godzinę. W tym czasie między krzewami, dobrze ukryci, czuwali dyskretnie i troskliwie gwardziści przebrani w cywilne stroje oraz tajni ajenci barona Gorupa. Szczególnie zwracali baczną uwagę by do parku nie dostał się nikt z aparatem fotograficznym.

W ciągu 24 lat nie udało się nikomu złapać kliszę cesarza w towarzystwie przyjaciółki.

Jedynym szczęśliwcem był tylko znany malarz Tom Dreger, któremu cesarz przez 4 miesiące pozował do portretu. Pewnego razu w tajemnicy, z daleka wprawdzie, złapał na objektyw spacerujących a za milczenie złożył w prezencie paru dworzanom po jednej kopji.

W czasie spacerów nie wolno było niepokoić cesarza — chwile te były bowiem jedyną rozrywką w szarym życiu tego potężnego władcy monarchii... (c. d. nastąpi)



Na marginesie.

„Latające Holendry PKP."

(g) Mieliśmy już „Latającego Holendra". Mamy latające samoloty, pogłoski, wiadomości, ale nie wyszyscy wiedzą o tym, że mamy jeszcze i latające wagony kolejowe.

Stare gruchoty, które już dawno powinny by raczej przejść na emeryturę, tzn. na „szmelc", a nie kompromitować nowoczesnego taboru PKP — ciągle jeszcze funkcjonują w składach pociągów nawet dalekobieżnych.

Nam obecnie chodzi o pociągi podmiejskie, którymi zbywa się klientelę PKP, nazywając to udogodnieniem dla przyjezdnych do miasta jak i dla wycieczek poza miasto.

Podmiejski pociąg składa się właśnie z takich latających „Holendrów" PKP, które kiwają się na wszystkie strony i grożą wyskoczeniem z szyn. Faktu tego nie zmienią różne fachowe uwagi dygnitarzy wagonowych PKP, że jakieś tam „sztangi" popuściły, albo, że skład był źle „skuplowany".

Rzeczywistość mówi, że te stare wagony austriackie rzucają niemożliwie i to w tej chwili, kiedy maszynista chce tylko „wyciągnąć" godziny przepisanej jazdy.

Ostatnio jeden z takich „Holendrów" kursuje w pociągu podmiejskim odchodzącym z Krakowa do Trzebini o godz. 15'15 i rzuca ad libitum.

„Holender" ten ma na imię PKP 16.694.

Nieszczęśni podmiejscy podróżni tylko czekają z drżeniem, kiedy ten wagon wyskoczy. Nas ciekawi to, kto wówczas zapłaci słone odszkodowanie ofiarom wypadku. Sądzimy, że właśnie PKP, która używa jeszcze starych austriackich wagonów ze względu na oszczędność.

Wydaje nam się, że w powyższym wypadku pewna „rozrzutność" w stosunku do dostawy nowych wagonów byłaby właśnie tą oszczędnością.

Nie do wiary!

Propaganda lecznictwa krajowego znajduje „pełne zrozumienie" w urzędach poważnych instytucji jak np. w królowej wód polskich — Krynicy. Cudzoziemiec, który przyjechał na kurację do Krynicy z Austrii, zamieszkujący w pensjonacie, w którym o godz. 9-tej wieczorem gasi się światła w korytarzach, zlatuje w wyniku tego ze schodów i łamie rękę. Nazajutrz w niedzielę rano znajdujący się przypadkowo w Krynicy chirurg chce rękę złożyć, lecz potrzebuje obrazu Roentgena. Natenczas pacjent zwraca się w nagłym wypadku do tak poważnego sanatorium jak „Lwigród", gdzie znajdują się odpowiednie urządzenia roentgenologiczne, lecz tamże mimo usilnych próśb i tłumaczeń, że wypadek jest nagły, odmawiają wykonania zdjęcia, motywując to niedzielą i twierdzeniem, że jako urzędnicy nie są zobowiązani w niedzielę pracować. Pacjent zmuszony jest wobec tego w ciężkim stanie jechać dopiero w poniedziałek do szpitala w Nowym Sączu.

Czy tego rodzaju traktowanie ludzi przyjeżdżających do naszych wód aż z zagranicy, przyczynić się ma do podniesienia propagandy polskich miejscowości kuracyjnych, niech osądzą miarodajne czynniki.

Pracownicy państwowi przeciwko podwyżce komornego

Jak się dowiaduje agencja „Echo" Centralna Komisja Porozumiewawcza Prac. Państw. występuje z inicjatywą zmiany przepisów, na mocy których komorne w lokalach mniejszych miałoby być podwyższone od 1 grudnia 1937 r. o 15 proc. względnie 10 proc.

Poza tym w najbliższych dniach przedstawiony zostanie rządowi memoriał w sprawie konieczności przedłużenia na czas od 1 grudnia br. wpłaty zaliczek na uposażenie w dotychczasowej wysokości tj. 40 proc. względnie 50 proc. raty normalnej. Według obowiązujących okólników od 1 grudnia miały być przywrócone 100-procentowe raty.

Sprawę tę omówiliśmy kilkakrotnie na naszych łamach, opowiadając się stanowczo za utrzymaniem dekretu obniżającego komorne w mocy.

Problem ten jeszcze raz rozpatrzymy.

Tam, gdzie zginął Stawiski

Dzisiaj nie trudno dostać się na Mont Blanc. Wystarczy wsiąść do wagonetki kolejki górskiej, która bajecznie i łatwo zawiezie spragnionego wrażeń podróżnika na szczyt.

W ciągu jednej godziny można podziwiać wszystkie pory roku. Na dole w Chamonix pyszni się gorące lato; wyżej wiosna roztacza swe uroki, kwitną anemony, szemrzą wezbrane od tających śniegów strumyki; jeszcze wyżej wagonetka tonie w jesiennych mgłach, a wreszcie zima roztacza swą przepyszną kryształową krasę na szczycie, otulonym w śnieg.

Ale przed stu pięćdziesięciu laty, gdy nieustraszony uczony, Horacy Sosur i przewodnik z Chamonix Jacq Balmat wybrali się na zdobycie tego szczytu, nie było jeszcze żadnych ułatwień. Nieznane były podkute gwoździami buty, ani też czekany. W zwykłych mocnych butach, z sękatymi kijami wyruszyli dzielni alpiniści.

Trzy noce spędzili na lodowcach. Przez tydzień nie wiedziano o ich losie, ale gdy wrócili, okazało się, że udało im się zatknąć sztandar na wierzchołku niezdobytej dotychczas góry, na wysokości 4800 mtr.

Cud to prawdziwy, że nie zmogło ich żadne z niebezpieczeństw, z których dzisiaj jeszcze słynie Mont Blanc.

Prawie każdy z przewodników spadał już w przepaść, prawie każdy ma połamane ręce lub nogi. Jeśli jednak kończyny zrosną się prawidłowo i góral odzyskuje znowu swą sprawność, powraca natychmiast do ulubionego zawodu.

Coraz to nowe ofiary pochłania wspaniały górski szczyt. Oto niedawno przewodniczący towarzystwa alpejskiego nie wrócił nocą do schroniska. Natychmiast cały oddział sprawnych przewodników wyruszył na poszukiwania. Wędrowca znaleziono dopiero po dwu dniach w głębokiej przepaści, do której stoczył się przez nieostrożność. Umarł w dwie godziny później.

U podnóża Mont Blanc jak błękitne oko gór połyskuje przecudne jezioro. Woda jego jest ciepła, jak gdyby była grzana. Wpadają do niej gorące strumienie, wytryskujące z głębokich pokładów.

Nad jeziorem leży wioska Cervoz. Obecnie jest to miejscowość zapomniana, ale przed trzema laty nazwa jej była na ustach wszystkich.

Ze wszystkich stron napływali tysiącami turyści, tutaj bowiem rozegrały się ostatnie akty dramatu Stawiskiego.

Tutaj w willi „Vieux logi" przepędził on ostatnie dni życia i tutaj strzelił sobie w łeb.

Stróż willi chętnie oprowadzał ciekawych i pokazywał im pokój, w którym znaleziono zmarłego „króla czeków". Właściciele restauracyj i kawiarń robili dobre interesy i w duszy błogosławili Stawiskiego.

Ale nic nie mija tak szybko jak sława. Obecnie w Cervoz zatrzymują się tylko nieliczni przejezdni. Willę „Vieux logi" wynajął w tym roku na letnisko pewien kupiec z liczną rodziną.

Wszystko tu jest dziwne. Przecież Cervoz jest zaledwie 20 klm odległy od Genewy.

Za 25 franków Stawiski mógł kupić bilet na który z przechodzących tędy autobusów i za godzinę byłby zupełnie bezpieczny. Dlaczego tego nie zrobił? Widocznie życie zmęczyło go. Widocznie pragnął już tylko jednego — spokoju. Spokój ten znalazł w Cervoz i tutaj też spotkał obojętnie swój los.

MECZ PŁYWACKI EKS—MAKKABI

W niedzielę dnia 22 bm. odbedzie się niezwykle interesujący mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy niepokonanym EKS-em a krakowską Makkabi.

Mistrz Polski EKS po powrocie z turnee na Węgrzech po raz pierwszy wystąpi w bieżącym sezonie w Krakowie.

Makkabi walczyć będzie w znacznie wzmocnionym składzie.

Początek meczu o godz. 17'30.

Dalsze poszukiwania
Lewoniewskiego

Moskwa. — Komisja rządowa, organizująca raid Moskwa—Ameryka północna ogłasza za pośrednictwem agencji Tass następujący komunikat: Lotnik Zadkow na wodnopłatowcu N-2 wylądował w Barrow, skąd rozpocznie regularne loty w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego. Lodołamacz „Krassin" znajduje się w odległości 10 mil od Point Barrow w lodach i oczekuje na ustąpienie mgły, by móc posuwać się dalej. Wodnosamolot, nabyty w Ameryce i pilotowany przez Wilkinsa, wystartował z Nowego Jorku, kierując się do portu Artura w Kanadzie w pobliżu Wielkiego Jeziora. Przygotowania dalszych trzech samolotów ratowniczych typu Ant-6 zostały ukończone w Moskwie. Dziś odbędą się loty próbne tych samolotów ,po czym ekspedycja wyruszy do Arktyki. Wśród członków ekspedycji ratowniczej znajdują się Szewielow — jako szef ekspedycji, Wodopianow — dowódca oddziału i dowódca samolotu N-170, Mołokow—do wódca samolotu N-171, Aleksiejew — dowódca samolotu N-172, Spiryn — szef nawigacji. Załogi samolotów ratowniczych zostały skompletowane głównie z uczestników ekspedycji do bieguna północnego.

CZY TYLKO MANEWRY PRZECIWLOTNICZE?

Berlin. (Tel. wł.) — Na wybrzeżu bałtyckim w Szlezwigu i Holsztynie rozpoczęły się na przestrzeni między Travemünde a Holsztynem manewry artylerii przeciwlotniczej, w których bierze udział kilka tysięcy żołnierzy, 300 motorowych wozów, motocykli i motorówek oraz 6 dział ciężkich przeciwlotniczych.

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—.Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**